Nr. 136. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 22 marca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Kampanja wyborcza we Francji.

Paryż 16 marca.

Kampanja wyborcza we Francji jest w pełnym toku, a na jej czoło wysunęła się frakcja progresistów. Wodzowie tej, wprawdzie republikańskiej, ale opozycyjnej partji, nie wyrzekli się jeszcze nadziei, iż obalą gabinet Waldeck-Rousseau.

W przemówieniach swoich rozwijają też szczegółowy program swej partji i już zawczasu dzielą pomiędzy siebie role w przyszłym gabinecie. Po wystąpieniach kandydackich Méline'a i Ribeau, przyszła kolej na p. Poincaré, którego progresiści desygnują na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Mowa p. Poincaré, wygłoszona na zgromadzeniu w Rouen, zawiera kompletny program polityczny stronnictwa progresistów, określony jasno i stanowczo.

Poincaré przeciwstawia dzisiejszej rzeczypospolitej tak zwaną republikę idealną. Twierdzi on, że w dzisiejszej Francji swoboda polityczna została pogwałcona przez nieodpowiednie zastosowanie systemu parlamentarnego. Wszelką władzę uzurpowały sobie instytucje ustawodawcze. Zbyt ludne parlamenty decydują o ustawach pospiesznie a dorywczo. Ministerstwa stały się w rzeczywistości komitetami, które spełniają wolę poszczególnych grup parlamentarnych. Miarą ich zasługi stanowi większa, lub mniejsza uległość wobec chwiejnej większości. P. Poincaré surowo karcił nadużywanie prawa prywatnej incjatywy w ustawodawstwie, wytykał braki w parlamentarnym regulaminie, a wreszcie cały obecny system parlamentarny uznał za falsyfikację i karykaturę rzeczywistego parlamentaryzmu.

Ażeby położyć tamę nienormalnemu kierunkowi, p. Poincaré nie doradza rewizji konstytucji z r. 1875, a natomiast pragnie tę konstytucję przystosować do zadań praktycznych. Zdaniem jego, jest rzeczą konieczną, ażeby prezydent rzeczypospolitej mógł korzystać ze wszystkich praw, zagwarantowanych mu konstytucją. Np. p. Loubet zgoła nie korzysta z prawa zwracania się do parlamentu z orędziem i niczem nie zaznacza swego wpływu na sprawy polityczne. W kwestji wychowania publicznego, progresiści domagają się zupełnej swobody nauczania. Niechaj rząd — mówi p. Poincaré — utrzymuje swoje szkoły, ale też niechaj nikomu nie przeszkadza wychowywać i kształcić młodzież tak, jak mu się podoba. Wreszcie i w polityce finansowej progresiści całą odpowiedzialność za niedobór budżetowy składają na parlament i postulaty swoje kończą stanowczem domaganiem się ograniczenia inicjatywy parlamentarnej.

Przemówienie p. Poincaré sprawiło silne wrażenie w prasie francuskiej, która nazywa go mężem przyszłości i nie tai, iż program progresistów ma widoki powodzenia przy wyborach.

Nie zasypia jednak i p. Waldeck-Rousseau gruszek w popiele. Zapowiedź podróży króla Edwarda VII. do Cannes z przystankiem półincognito w Paryżu, oraz projektowana wycieczka króla włoskiego na Riwierę — to pogłoski nie bez znaczenia. Obecność na ziemi francuskiej dwóch monarchów i obcowanie z nimi pana Loubet, a więc i jego teraźniejszych ministrów, podniosłoby urok p. Waldeck-Rousseau i jego kolegów i mogłoby być wyzyskane w kampanji wyborczej. U tutejszych narodowców liberalizm nie popłaca, a nawet przeciwnikom gabinetu uśmiecha się sojusz włosko-angielski, skierowany przeciw Niemcom. Czy ten sojusz przyjdzie do skutku i o ile odegra w nim rolę Francja — to kwestja inna; na razie jednak stanowi on główną deskę ratunku p. Waldeck Rousseau, w gonitwie za popularnością przy wyborach.

Z rady państwa.

Wygłoszona na wczorajszem posiedzeniu podczas dyskusji nad szkołami średniemi, mowa księcia Pawła Sapiehy, opiewa jak następuje:

Mowca oświadcza, iż szkoła celem osiągnięcia swego wzniosłego celu, powinna dbać nietylko o wykształcenie naukowe, ale także o etyczne wychowanie młodzieży. (Potakiwanie). Jeżeli objektywnie osądzać będziemy osiągnięte przez szkołę rezultaty, to musimy przyjść do przekonania, że nie są zupełnie zadowalające.

(*Braki w naszych szkołach średnich*).

Przyczyna tego leży w tem, że nasz system szkolny nie okazał się zupełnie dobrym i że nasze szkoły średnie wykazują niektóre braki pedagogiczne, jako to: zmonopolizowanie nauki przez państwo i zmonopolizowanie wszystkich szkół średnich w niewielu tylko punktach kraju, jakoteż będące z tem w związku przepełnienie naszych szkół. Mowca przypomina, iż rząd przyrzekł miastom Sokalowi i Rawie ruskiej utworzenie tam gimnazjów, a przyrzeczenia tego dotychczas nie spełnił. Główną przyczyną braków w naszych szkołach średnich jest to, iż dom nie współdziała równolegle ze szkołą pod względem pedagogicznym. Postulaty pedagogiczne znajdują w domu bardzo mało uwzględnienia. Co się tyczy specjalnie stosunków galicyjskich, to scentralizowanie szkół średnich w kilku punktach kraju, jego rozległość i przeważnie rolniczy charakter, zmuszają wielką część młodzieży, zamieszkałą w miejscach oddalonych od siedziby szkół średnich, do opuszczania domu rodzicielskiego i umieszczania ich po stancjach, które nie wywierają takiego zbawiennego wpływu, jak dom rodzicielski. To zło powinno być radykalnie usunięte.

(*Internaty*).

W Anglji istnieją instytuty, które w tym kierunku wydały świetne rezultaty — są to internaty. Byłoby wskazanem, aby te instytuty, przy równoczesnem upaństwowieniu i uwzględnieniu stosunków lokalnych, zaprowadzono także w Austrji. Wychowania pedagogicznego w domu nie otrzymują przeszło dwie trzecie części naszej młodzieży. Jest to zastraszający stopień apatji u naszej młodzieży, która zmęczona do życia, wstępuje w życie, a całą dążnością jej jest staranie się o jakąś, choćby źle płatną posadę rządową, aby mieć tylko zapewnioną emeryturę na starość. (Potakiwania). Internaty może poprawiłyby te opłakane stosunki, ale podnieść należy, iż wadliwe kierownictwo internatu może przynieść olbrzymie szkody i lepsze, żeby internatu nie było, niżby miał istnieć internat wadliwie kierowany.

(*Pedagogiczne wychowanie zawodowe*).

Dalej porusza mowca sprawę pedagogicznego wychowania zawodowego, które jest bardzo ważnem i podnosi, iż byłoby wskazanem, aby władze sprawą tą w szybszem niż dotąd, zajęły się tempie. Wskazuje w tym kierunku na wzór pruskiego ministra oświaty Gosslera.

Postulatowi temu można zadość uczynić jednem pociągnięciem pióra, przez utworzenie w Austrji zawodowych seminarjów gimnazjalnych. Istniejący od r. 1895 przy gimnazjum św. Anny w Krakowie praktyczny kurs wykształcenia dla nauczycieli gimnazjalnych, wykształcił w tym czasie 38 kandydatów. Na jeden rok przypada więc sześciu. Jeżeli się zważy, że Galicja liczy siedm miljonów ludności, to rocznie przypada jeden nauczyciel na miljon mieszkańców. To jest stanowczo za mało. (Potakiwania).

(*Historja kraju rodzinnego*).

Następnie ubolewa mowca nad tem, iż nauka historji kraju ojczystego, w planie naszych szkół średnich jest tak po macoszemu traktowana. (Żywe oklaski). To działa demoralizująco na młodzież. Przedmiot, który przyczynia się tak wybitnie do kształcenia charakteru młodzieży, który podnosi jej uczucia patrjotyczne, zasługuje na to, aby był przedmiotem obowiązkowym. (Żywe oklaski na ławach polskich).

(*Religja w szkołach*).

Ze stanowiska pedagogicznego najżywotniejszą jest sprawa wychowania religijnego. Drogi i środki, jakich ma się użyć, aby religja w kształceniu umysłowem naszej młodzieży odgrywała należną jej rolę, pozostawić należy w pierwszej linji czynnikom kościelnym. Co się tyczy kwestji dydaktycznej, to należy działać w tym kierunku, aby materjały, obciążające pamięć ucznia, zostały usunięte, a nauka sama pogłębiona. Nie należy zapominać, jak wielki wpływ wywiera nauka religji na charakter i wykształcenie młodzieży. Uchwała sejmu galicyjskiego, aby religja należała do przedmiotów, zdawanych przy egzaminie dojrzałości, odpowiada intencjom i zasadom większej części społeczeństwa, bez różnicy narodowości. Jeżeli egzamin dojrzałości ma istnieć dalej, a o tem można szeroko dyskutować, to egzamin ten ma być próbą, czy uczeń dojrzałym jest do przejścia na uniwersytet i do wybrania sobie zawodu na całe życie.

Przekonania religijne, które wywierają tak przeważny wpływ na kształtowanie się charakterów, muszą przy tak ważnym fakcie, jak wybranie sobie drogi do dalszego życia, odegrać ważną rolę, szczególniej w kraju, jak Galicja, gdzie ludność jest przeważnie katolicką (Żywe oklaski na ławach polskich). Z czysto naukowego stanowiska, nauce religji przypisać należy bardzo ważne znaczenie, nie można zapominać o roli, jaką religja chrześcijańska odegrała w umysłowym i kulturalnym rozwoju historji świata cywilizowanego. Dziś jeszcze religja jest cenną podstawą ogólnego ustawodawstwa, ale nie zepsutego przez idee pseudoliberalne. Od długiego szeregu wieków kształtowała społeczeństwa narodów cywilizowanych i dziś jeszcze cywilizacja tych narodów, które nie są katolickie, albo które w przesadnem pojmowaniu wolności występują przeciw religji, nosi piętno idei chrześcjańskiej. (Żywe oklaski).

Mowca kończy słowami ks. Greutera: Jeżeli pierwszą tablicę przykazań mojżeszowych rozbijacie w służbie wojny i wiedzy, jakie prawo macie utrzymywać drugą tablicę w szkołach? (Żywe oklaski. Mowca odbiera gratulacje).

Rada miasta Lwowa.

Lwów 21 marca 1902.

(*Popis straży ogniowej. — Pomnik Jabłonowskiego. — Dr. Jaszczurowski. — Bursa im. Kościuszki. — Domy do zburzenia. — Sprawa teatralna.*)

Otwierając posiedzenie wczorajze o godzinie kwadrans na 8-mą, zaprosił prezydent dr. Małachowski radę na popis straży pożarnej miejskiej, który się odbędzie w sobotę o 8-mej rano w podwórzu koszar straży przy pl. Strzeleckim.

Z kolei (przed porządkiem dziennym) referował prof. Majerski, jako nagłą, sprawę uczczenia 200-nej rocznicy zgonu hetmana Jabłonowskiego, niegdyś obrońcy Lwowa przed nawałą tatarsko-turecką. Referent proponuje nabożeństwo uroczyste na dzień 3 kwietnia i odpowiednią przemowę prezydenta na posiedzenie rady. Przy tej sposobności poruszono też kwestję zaniedbania pomnika hetmana. Po krótkiej dyskusji, w której przemawiali pp. Michalski, Ciuchciński i Pawlewski, uchwalono sprawę pomnika przekazać komisji plantacyjnej, celem zastanowienia się, gdzie ewentualnie przenieść by należało pomnik Jabłonowskiego z Wałów Hetmańskich i następnie gruntownie go zrestaurować.

P. Janowicz interpelował, czy wiadomo prezydentowi, że lekarz miejski dr. Jaszczurowski na wezwanie policjanta, który go prosił do nieprzytomnie leżącej w tym domu, gdzie lekarz miejski mieszka, chorej kobiety, odmówił jej pomocy, utrzymując, że go to nic nie obchodzi.

Prezydent przyrzekł wytoczyć drowi Jaszczurowskiemu dochodzenie dyscyplinarne w tej sprawie.

Zatwierdziła następnie rada w drugiej uchwale ustanowienie dodatków gminnych do podatków państwowych.

Uchwalono dalej zezwolić na wyasygnowanie 2000 koron na bursę im. Kościuszki, na ręce Towarzystwa pomocy naukowej.

Sprawa parcelacji bloku domów między ulicami Arsenalską a Zacerkiewną, nieprzygotowana jeszcze dostatecznie do obrad na pełną radę, wywołała przy zamierzonem jej usunięciu z porządku dziennego, pewien protest ze strony p. Janowicza, który żądał jej rychłego załatwienia wobec tego, że termin korzystania z wolności podatkowej dla domów do linji regulacyjnej miasta, gaśnie z r. 1903. Obawy p. Janowicza uspokoili pp. Loewenstein i Lisiewicz, przedstawiciele sekcji II., którzy konkretne wnioski w tej sprawie przyrzekli przedstawić radzie w jak najkrótszym czasie.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad sprawozdaniem komisji teatralnej. Pierwszy mówił p. Majerski. Podniósł on, że miasto poświęciło wiele, nawet ponad możność swoją, sztuce dramatycznej, w nadziei, że robi to dla ducha narodowego. Tymczasem scena nasza daje powód do zaniepokojenia o finanse miasta, tak hojnie wysypane na teatr. Daje on dalej także powody do zaniepokojenia, czy teatr nasz nie sieje zgorszenia. Są tam mankamenty, o czem ludzie głośno mówią. Ciepła narodowego u nas w teatrze nie widać; daje on zamało sztuk patrjotycznych. Mowca samej dyrekcji nie przypisuje winy, bo również tu są winni autorzy i społeczeństwo, które jest patrjotyczne, ale nie umie rozumować patrjotycznie, nie odczuwa tego, co nam do dźwignięcia się narodowego potrzeba. Jest pewny, że dyrektor jest tak samo Polakiem, jak i my, ale nie ma, niestety, sztuk narodowych do wyboru. Mowca nie uważa teatru za salon sztuk pięknych, gdzieby wszystko trzeba przedstawiać; pyta tedy, czy dobrze czynimy, otwierając wrota teatru autorowi, choć polskiemu, który przedstawia ohydę i zbrodnie? Winniśmy nałożyć hamulec na to, co demoralizuje społeczeństwo, mające wstęp do teatru. Rozzmysłowione społeczeństwo staje się zezwierzęconem, a do tego niepowinno się dopuszczać. Niech sobie wybrani, nawet genialni dekadenci, chodzą na takie przedstawienia, ale nie ogół ludności. Woli naiwnych, jak tych, którzy z cynizmem drwią sobie z uczuć moralnych. Solidaryzuje się z tymi, którzy ostrzegają przeciw takiemu kierunkowi sceny naszej. Teatr świeci przeważnie pustkami przez dobór sztuk, a przecie literatura dramatyczna światowa jest tak bogatą, że nie potrzeba się ograniczać jedynie na jednym kierunku. Co się tyczy dyrekcji samej, to jest z uznaniem dla jej pracy w kierunku wykształcenia artystów i reżyserji. Teatr stoi na europejskiej wyżynie; al obok tego nie może się mowca wstrzymać od uwagi, że należałoby, by dyrekcja więcej się liczyła ze związaniem końca z końcem. Nadto radzi, aby komisja artystyczna wzmocniła się członkami z pomiędzy profesorów zajmujących się literaturą, czy to polską, czy obcą.

Dr. Lisiewicz polemizował tak samo z p. Janowiczem, który przy poprzedniej dyskusji postawił wniosek o zerwanie kontraktu z p. Pawlikowskim, jak i z p. drem Lilienem, który, jego zdaniem, z animozji do p. Pawlikowskiego, przeciw niemu występywał. Pan Lilien zaczął od wielkich rzeczy, od klasycznego repertoaru, a skończył na garderobianych i na żądaniu angażowania jednej aktorki. Rok ubiegły — pod względem finansowym — był fatalny, ale jednak był to rok próby i teraz dopiero można się ogiądnąć, co i gdzie naprawić należy. Z dochodu z gmachu musimy stanowczo zrezygnować. Co do gospodarki w teatrze, to jest zdania, że stan ten w latach następnych musi się poprawić. W dalszym ciągu przemawiał p. Lisiewicz o odszkodowanie dyrekcji żądanej kwoty 20.000 k. Pod względem kierunku obecnego sceny lwowskiej, to p. Lisiewicz godzi się nań zupełnie i jest za tem, aby nowym prądom dać u nas przystęp na scenę. Co do zarzutu pornografji, to dziwi się, że ten zarzut wogóle zrobiono, bo go w tej sali robić nie wolno (?). Pragnie, aby teatr nasz stał dalej na tej wyżynie, na jakiej stoi pod dyrekcją p. Pawlikowskiego. Stawiał w końcu wniosek na wyrażenie uznania p. Pawlikowskiemu.

P. Ciuchciński stwierdza, że z góry wiedziano o dobrych i złych stronach dyrekcji teatru. W wywody się nie wdaje, ale mu się wydaje, że suma 20.000 odszkodowania, jest stanowczo za wysoką. Zabrał głos dlatego, że po mieście ludzie mówią: pobudowaliście sobie teatr, to płaćcie; a płacenie to, a raczej dopłacanie 100 000 k. rocznie, wyniesie kiedyś miljony. Wprawdzie komisja przyrzeka, że stan się poprawi, gdy będą mniejsze wkłady, większa subwencja kraju, tańsze bilety i jeżeli publiczność będzie więcej uczęszczać do teatru. Mowca w to nie wierzy. Z kierunkiem się nie godzi i jest zdania, że kto roztrzaskał swoje bogi domowe, ten nie może rozszerzać czystych obyczajów w sprawach domowych. Jeżeli chcemy uzyskać niepodległość, miejmy czyste ręce w sprawach publicznych i czyste obyczaje w sprawach domowych. (Brawa). Nie może głosować za udzieleniem 20.000 k., co najwyżej zgodziłby się na 10.000 k.

O godzinie 9-tej przerwano dalszą dyskusję w tej sprawie i prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Nieszczęśliwe wypadki w Borysławiu.

Wiener Ztg. ogłasza w części nieurzędowej: Różnego rodzaju niebezpieczeństwa z jakiemi ma do walczenia przemysł wydobywania wosku ziemnego w Galicji (pojawianie się wybuchowych i trujących gazów, wdzierania się wody, eksplozje i t. p.), spowodowały w roku 1897 ministerstwo rolnictwa do utworzenia stałego komitetu osób fachowych z siedzibą w Borysławiu, któremu poruczono szczegółowe badanie przyczyn owych niebezpieczeństw i obmyślenie najskuteczniejszych zarządzeń dla ich zwalczenia. Obecnie ze względu odpowiedniejszego prowadzenia spraw, ministerstwo rolnictwa widziało się spowodowane przenieść siedzibę owego komitetu do Krakowa i poddać go pod bezpośrednie kierownictwo każdorazowego starosty górniczego.

Pan Wołodyjowski.

Dramat muzyczny w 3 aktach. Muzyka i słowa według powieści Sienkiewicza — przez Henryka Skirmuntta.

Dzisiaj, 21 b. m. ujrzymy po raz pierwszy na scenie lwowskiej jeden z epizodów genjalnej „Trylogji" Sienkiewiczowskiej, odtworzony w mowie wiązanej i ilustrowany muzyką młodego, u nas prawie nieznanego jeszcze kompozytora.



Opera Henryka Skirmuntta — to premiera w całem znaczeniu wyrazu, nietylko bowiem po raz pierwszy będzie wystawioną publicznie, ale jest zarazem pierwszym, większym utworem tego poety i muzyka.

Przejęty dziełem Sienkiewicza, autor rozmiłował się w rycerskich postaciach jego historycznych powieści i dał nam poemat bohaterski, pełen polotu i siły dramatycznej. Bohaterski ów nastrój cechuje zarówno muzykę, jak i piękny, jędrny wiersz fabuły, osnutej na tle wypadków, znanych z ostatnich tomów „Trylogji".

Co do Lwowa, to i samego kompozytora gości on po raz pierwszy w swych murach. A młody to i wiele obiecujący kompozytor. Urodził się p. Henryk Skirmuntt na Litwie, we wsi Mołodowie powiatu kobryńskiego. Rodzina to znana na rubieżach Ojczyzny, bo krwią, przelaną w walkach z Tatarami, zapisała się chlubnie w naszych dziejach. Młody Henryk ukończył szkoły w Libawie, następnie zaś przeniósł się do Petersburga, gdzie poświęcił się studjom muzycznym. Był uczniem Woelffa, Rubinsteina, a kontrapunktu uczył się u Sołowjewa, który utalentowanemu młodzieńcowi wielką wróżył przyszłość. Po sześciu latach pobytu nad Newą, zniechęcony intrygami, jakie tam panowały w świecie artystycznym, powraca do dziedzicznego Mołodowa.

Ale umysł poety-muzyka, nie mógł pogodzić się z jednostajnemi zajęciami gospodarskiemi. W r. 1893 wyjeżdża Skirmuntt za granicę i osiedla się w Paryżu, gdzie zaznajamia się z Janem Reszke, słynnym krytykiem Bellague i Massenetem. Tutaj studjuje teorję kompozycji u prof. Géslage'a i tutaj rodzi się w jego duszy pierwszy pomysł do napisania opery bohaterskiej.

W roku 1897 przybywa młody kompozytor do Warszawy, gdzie daje się poznać zarówno jako poeta, jak i muzyk. W *Bibljotece warszawskiej* pojawiają się serdeczne, pełne szczerego uczucia poezje Skirmuntta, a orkiestra Windersteina, pod batutą Noskowskiego, zaznajamia publiczność z wyjątkami opery, którą tworzy utalentowany kompozytor, p. n. „Pan Wołodyjowski".

W akcie pierwszym autor daje nam pejzaż wiejski z dworkiem szlacheckim po jednej, a kościołem po drugiej stronie. W głębi widać łąki i lasy. W powietrzu płyną głosy dzwonów kościelnych. Słońce ma się ku zachodowi. Przed dworskim budynkiem — a dwór to Ketlinga — stoją w oczekiwaniu rycerze i lud wiejski. Za chwilę otwierają się drzwi świątyni i przy dźwiękach poloneza wychodzi przez nie liczny, a strojny orszak aż dwóch naraz par weselnych, a to: pana Wołodyjowskiego z Basią i Ketlinga z Krzysią. Scena zaludnia się znanemi postaciami: podkomorzyny lwowskiej, stolnikowstwa i t. d.; nie braknie oczywiście także imci pana Zagłoby. Wesołej drużynie przygląda się z poza drzew Tatarzyn, Azja, do szaleństwa zakochany w Basi i gotów na wszystko, byle jej nie pozostawić Wołodyjowskiemu, chociaż została już jego żoną. Weselny orszak wchodzi do dworu, a na tle biesiadnych śpiewów, dziki Azja wygłasza modlitwę, w muzyce pełną oryginalnych motywów tatarskich.

Przybywa tymczasem poseł od hetmana z wezwaniem, ażeby Wołodyjowski wraz z rycerstwem wyruszył na obronę Kamieńca przed Tatarami. Scenę tę charakteryzuje marsz wojenny i tryumfalne tony orkiestry. Wołodyjowski czyni zarządzenia do wyprawy, a chór rycerzy śpiewa pobudkę bojową. Słońce tymczasem zaszło, cały krajobraz tonie w srebrnym blasku księżyca i czarach nocy letniej. We dworze gwarno jeszcze. Pomimo zapowiedzianego pochodu, rycerstwo, za radą Ketlinga, wesoło obchodzi gody. Hen, na łąkach, płoną ognie, na dziedzińcu zaś biegną w takt dziarskiego mazura liczne pary tańczących. Rej wodzi pan Zagłoba, pełen animuszu i dowcipów. Dawniej — śpiewa on — również dobrze tańcował, dziś jednak nie widzi już dla siebie pary; wnosi natomiast krotochwilny toast *ad honorem* niewiast.

Wreszcie rozchodzą się zwolna tanecznicy, muzyka mazurowa przycicha, a w ciszy nocnej rozbrzmiewa śpiew Wołodyjowskiego i Basi, którzy toczą rozmowę o szczęściu po skończonej wojnie. Słyszymy następnie podobny, ale w innym nastroju prowadzony duet Ketlinga i Krzysi, a nakoniec śpiew Zagłoby, rozmarzonego wspomnieniami młodości na widok obu par zakochanych. Szybko mija krótka noc letnia. Świt rumieni niebo; pan Zagłoba spostrzega gwiazdę poranną i wraz z towarzystwem intonuje podniosłą modlitwę:

Stella matutina, ora pro nobis! — Zasłona spada.

W akcie drugim mamy przed sobą widok kamienieckiej twierdzy, unoszącej się na wzgórzu poza skałą, która zajmuje plan pierwszy. Starszyzna polskiego rycerstwa, z Wołodyjowskim i Basią na czele, przypatruje się przeciągającemu doliną wojsku. Słychać grzmot bębnów i tony pieśni pochodowych naprzemian ze strony wojsk polskich i tatarskich. Oryginalny kontrast stanowią motywy muzyki, ilustrującej marsz Polaków i Tatarów. Basia ubolewa, iż nie może towarzyszyć mężowi w boju, Wołodyjowski tymczasem wydaje rozkazy i prowadzi rycerstwo do bitwy. Naraz obok samotnie pozostałej Basi zjawia się Azja... Tatar śpiewa o Krymie, o rodzinnych stronach swoich i wyznaje jej miłość płomienną. Oburzona kobieta grozi mu karą ze strony męża, ten zaś oświadcza, że nie jest już sługą Wołodyjowskiego, albowiem dopuścił się zdrady i swoich Tatarów przyłączył do wojsk nieprzyjacielskich. Usiłuje ją porwać. Basia rzuca się na kolana, modląc się o ratunek, a gdy Tatar chwyta ją w objęcia, wydobywa sztylet i Azję przebija. W tej chwili trąby za sceną i okrzyki głoszą zwycięstwo polskiego oręża. Dramatyczny nastrój sceny pomiędzy Basią i Azją podnosi w wysokim stopniu okoliczność, że przez cały czas jej trwania, słychać z oddali szczęk oręża i odgłosy walki, a w muzyce góruje motyw bojowy.

Dekorację trzeciego aktu stanowi zamkowy dziedziniec fortecy kamienieckiej o zmroku nocnym. Znowu muzyka wojenna; słychać strzały, rozkazy Wołodyjowskiego, granie trąb: to atak tureckich janczarów na twierdzę. Na dziedzińcu narada wojenna: poddać się, czy walczyć do ostatka. Niewiasty kamienieckie błagają, by Wołodyjowski poddał fortecę, której nie obroni przed przewagą wrogów, ale wódz nie ugina się i w gorącej modlitwie, której towarzyszy chór straży, błaga Boga o pomoc. Przybiega doń Basia. Małżonkowie żegnają się w chwili stanowczej. Wtem na szczycie baszty pojawia się biała chorągiew... Nadbiega Ketling, aby raz jeszcze uścisnąć serdecznego druha i wodza i schodzi do lochów. Na murach widać już żołnierzy tureckich. Wołodyjowski dobywa szabli i ze słowami: „Ponad kochanie — Ojczyzna i Bóg!" pragnie rzucić się w tłum wrogów, lecz w tejże chwili pada, zabity wybuchem prochów, które w lochach podpalił Ketling, aby fortecy nie oddać nieprzyjacielowi. Powietrze rozbrzmiewa tryumfalnemi dźwiękami orkiestry.

Taka jest treść opery, którą dyrekcja wystawia z ogromnym przepychem i starannością, zarówno co do dekoracyj, jak i kostjumów. O cechach muzycznych utworu pozostawiamy głos naszemu fachowemu sprawozdawcy, ograniczając się jedynie na stwierdzeniu, iż w kierunku opracowania literackiego, p. Skirmuntt umiał bardzo szczęśliwie odtworzyć nastrój i plastykę powieści Sienkiewiczowskiej.

W skład komitetu wchodzą obecnie, oprócz każdorazowego kierownika urzędu rewiru góruiczego w Drohobyczu, następujące osoby w charakterze członków: Dyrektor górniczy Kazimierz Gąsiorowski w Borysławiu; starszy radca górnictwa Jan Hołobek w Krakowie; inżynier górniczy Adam Łukaszewski w Borysławiu; profesor Leon Syroczyński we Lwowie; dyrektor górniczy Kazimierz Szumski w Borysławiu; inżynier górniczy Maurycy Werber w Borysławiu; właściciel kopalń górniczych Wacław Wolski w Schodnicy i prof Roman Załoziecki we Lwowie. Sprawozdania o działalności komitetu będą ogłaszane w formie dodatku do wydawanych przez ministerstwo rolnictwa pod tytułem „Inspekcja górnicza w Austrji," sprawozdań doroczuych władz górniczych.

Szał pruski.

Dzisiaj z objawów pruskiego szału przynosi nam poczta wiadomość o dwóch procesach.

Jeden toczył się onegdaj w Lesznie, jak zwykle, przeciw redaktorom polskim. Tym razem stawał przed trybnnałem karnym wydawca *Gasety kościańskiej*, p. Bobowski, oraz p. Stefanowicz. Rzecz toczyła się o obrazę w sprawie szkolnej. Prokurator domagał się dla Bobowskiego 6, a dla Stefanowicza 4 miesięcy więzienia. Po świetnym wywodzie obrońcy, adw. Wisego, sąd Bobowskiego uwolnił, a Stefanowicza uznał winnym obelgi i skazał na 300 marek kary, względnie na 60 dni więzienia.

Przed tymże sądem w Lesznie toczył się proces przeciw proboszczowi z Kościana, ks. drowi Surzyńskiemu. W Kościanie odbywało się ubiegłej jesieni poufne posiedzenie w urzędowym lokalu stanów powiatowych. Zwołał je landrat, celem założenia filji towarzystwa „Czerwonego krzyża." Na zgromadzenie przybył także (niepotrzebnie!) proboszcz ks. dr. Surzyński i rozmawiając prywatnie z pastorem Astem, poruszył sprawę zajść we Wrześni, która była wówczas na ustach wszystkich. Rozmowie przysłuchiwał się nauczyciel Deckert i uczynił donos, jakoby ks. Surzyński wyraził się obraźliwie o postępowaniu inspektora szkolnego Wintera i nauczyciela Schöchena z Wrześni, opowiadając, że ten ostatni z polecenia pierwszego bił dzieci do krwi i aż trzech lekarzy musiało je ratować.

Przy rozprawie nawet pastor Ast zeznał, iż nie przypomina sobie, iżby ks. Surzyński użył był słów obraźliwych, że zresztą opowiadał tylko to, co sam słyszał, nie wyrażając własnej opinji. Pomimo to, sąd oparł się na zeznaniach denuncjanta Deckerta, uznał ks. Surzyńskiego winnym obrazy nauczycieli i skazał go na 200 marek grzywny, względnie na 20 dni więzienia.

KRONIKA.

Lwów 21 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 11° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska. Zamianowani: Ks. Jan Olexik, proboszcz w Podegrodziu wicedziekanem; ks. Jan Sroczyński, proboszcz w Siedlcach notarjuszem dekanatu nowosandeckiego.

Zmarła w Dębicy przełożona tamtejszego domu macierzyńskiego Sióstr Służebniczek, Marja Filipiak, w 61 roku życia, w 42 od wstąpienia do zakonu.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficjałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Piotra Bugiela w Zatorze i Aleksandra Pachońskiego w Milówce, z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Rada szkolna krajowa uchwaliła zatwierdzić rzeczywistego nauczyciela w gimnazjum IV we Lwowie, Michała Siwaka, w zawodzie nauczycielskim i nadać mu tytuł profesora; zamianować Władysława Schneiberga, zastępcą nauczyciela w gimnazjum IV we Lwowie.

Z uniwersytetu. Pp.: Marjan Stanisław Gąsiorowski rodem ze Lwowa, Paweł Jan Skrowaczewski rodem z Antonin w Rosji, Kazimierz Edmund Orzechowski rodem z Przemyśla, Juljusz Hupert rodem z Jass w Rumunji, Aleksander Fabian Zawadzki rodem ze Lwowa, Adam Tadeusz Greliński rodem ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Nowy biskup stanisławowski. *Rusłan* dowiaduje się, — jak zapewnia — ze źródeł miarodajnych, że biskupem stanisławowskim zamianowany został ks Platon Filas, Bazyljanin.

Archimandryta bukowiński. Następcą zmarłego orjentalnego metropolity na Bukowinie ks. Czuperkowicza ma zostać rumuński poseł do Rady państwa, ks. biskup Repta, który objął już zarząd archidjecezji.

Z „Gwiazdy". W niedzielę dnia 23 marca, jako w rocznicę przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim, urządza kółko amatorskie „Gwiazdy" uroczysty wieczorek, w program którego prócz deklamacji p. Wł. Woleńskiego i prelekcji, wchodzą dwie odsłony z „Kościuszki pod Racławicami": „Przysięga na Rynku krakowskim" i „Bartosz Głowacki". Nie wątpimy, że obchód ów patrjotyczny znajdzie licznych uczestników.

Dla bezrobotnych. Dowiadujemy się, iż roboty na linji kolejowej Lwów-Sambor, które wskutek pory zimowej musiały być ograniczone, skutkiem czego liczba zajętych robotników od listopada 1901 do stycznia b. r. spadła z cyfry 1800 na 660, obecnie postępują znów raźniej, tak, że w bieżącym miesiącu zajętych już jest przy tych robotach maksymalnie 1100—1200 ludzi dziennie.

Przedsiębiorstwo dwóch najbliżej Lwowa położonych oddziałów budowy pod firmą Szymberski i Breiter, zatrudniać będzie mogło w najbliższym czasie znowu o 200, przedsiębiorstwo zaś Bauer i Richtmann, które wykonywa roboty w 3 i 4 oddziale, o 400 robotników więcej niż dotychczas. W tym samym stosunku nastąpi także większe zapotrzebowanie robotników na dalszych czterech oddziałach budowy.

W sprawie strejku krawieckiego przysyła nam komisja zawodowa stowarzyszeń robotniczych następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Krawcy damskiej konfekcji strejkują dalej. Majstrowie domagają się powrotu do owych czasów, kiedy w mordowniach, które się warstatami nazywa pracowano 14 godzin dziennie, a zarabiano ledwie na chleb suchy i to tylko w tych czasach, kiedy jest robota, a więc niespełna 6 miesięcy w roku. A resztę czasu ludzie ci przepędzali o głodzie i chłodzie. Panie, które chodzą w eleganckich strojach, przez tych biedaków wykonanych, zechcą zrozumieć ich nędzę i poprzeć ich w walce tej dając im robotę. Robotę tę przyjmuje się w stowarzyszeniu ul. Ormiańska l. 30 I p. i w pracowni p. Cecylji Dubs-Salamander ul. Sykstuska l. 5.

Robota konfekcyjna tylko w tych pracowniach może być wykonaną przed świętami, bo gdzieindziej robota spoczywa, a zamówienia przyjęte tam, wykonanemi nie będą. Wobec tego, że robota w pracowniach, gdzie strejkujący pracują, idzie na utrzymanie strejkujących, prosimy o poparcie.

Ankieta w sprawie sanacji finansów krajowych. Stosując się do uchwały sejmowej zapadłej na przedostatniej sesji w lipcu roku zeszłego, a polecającej wydziałowi krajowemu, by zwołał ankietę celem obmyślenia środków przysporzenia skarbowi krajowemu nowych dochodów, zwołał wydział krajowy wspomnianą ankietę na dzień 24 bm. Do ankiety tej zostali zaproszeni najwybitniejsi posłowie, zajmujący się bądź teoretycznie, bądź praktycznie sprawami finansowemi. Na postawie uchwał ankiety przygotuje wydział krajowy odpowiednie projekty finansowe dla sejmu, który zostanie zwołany na czerwiec.

Los egzekutorów podatkowych. Narzeka się słusznie czy niesłusznie na bezwzględność egzekutorów podatkowych, a jednak są to ludzie, godni pożałowania, tem więcej, że jako państwowi funkcjonarjusze nie mają stałego stanowiska, bo służą za kontraktem. Gdy który umrze, rodzina może z głodu zginąć. Tak samo, gdy którego dłuższa choroba na łoże powali. Oto parę dowodów:

W styczniu b. r. zamknięto płacę egzekutorowi Teodorowi Skrzypczukowi przy urzędzie podatkowym w Rozwadowie, „z powodu długiej i uciążliwej choroby, nabawionej w służbie", jak brzmią urzędowe motywa. Chory z żoną i czworgiem dzieci małoletnich pozostał bez środków do życia, tak, że urzędnicy podatkowi w drodze składek ratować go od głodu musieli.

Dnia 27 grudnia z. r. umarł w zakładzie kulparkowskim Henryk Czernecki, egzekutor podatkowy z Radymna, została po nim wdowa z sześciorgiem drobnych dzieci bez zaopatrzenia i znowu urzędnicy podatkowi na środki do życia składać się musieli. Dnia 10 stycznia b. r. umarł egzekutor Maciej Kogut w Kopyczyńcach, osierocając wdowę z sześciorgiem dzieci, bez wszelkich środków do życia. Czasby już było coś zrobić z tą kwestją.

Kwestja socjalna w XIX stuleciu. Pod tym tytułem miał wczoraj p. Janusz Przygodzki, odczyt w Stow. kupców i młodzieży handlowej. Odczyt ten był jednym z cyklu zapowiedzianych prelekcyj pod tyt. „Jedno stulecie".

Prelegent podniósł na wstępie swego przemówienia znaczenie kwestji społecznej, która dziś cały świat zajmuje. W okrzyk: „chleba lub pracy", podnoszony dziś wszędzie przez ludzi, pragnących uczciwie żyć i po ludzku się rozwijać, winny należycie się wsłuchać i dać nań odpowiedź rządy, gdyż inaczej musi nastąpić katastrofa społeczna. Definiuje kwestję socjalną jako sprzeczność między teoretycznem uprawnieniem wszystkich, a rzeczywistem upośledzeniem szerokich warstw pracujących. Przestrzega przed fałszywem identyfikowaniem „reformy socjalnej" z doktryną „socjalizmu", którą błędnie przedstawia obóz przewrotu za jedynego obrońcę wszelkiej niesprawiedliwości. Podaje historyczne powody, jakie wywołały dzisiejszą kwestję socjalną. Maluje w ciemnych barwach stanowisko ludzi pracy w czasie wyłącznego i [illegible] nieskrępowanego panowania liberalnej i egoistycznej produkcji społecznej. Przechodzi historję walki, jaką wydały tej ostatniej organizacji religja, nauka i obóz pracy. Opisuje szczegółowo obóz reformy i przewrotu społecznego od r. 1796 do ostatnich programów socjalnej demokracji.

Podnosi znaczenie Leona XIII i obozu katolickiego w świecie, wobec kwestji i reformy socjalnej.

Zdaniem prelegenta, ani liberalizm, ani socjalizm nie rozwiążą tej kwestji, lecz tylko program, oparty na zasadach prawdziwej wolności, równości i braterstwa, przepojonych miłością, według etyki chrześcjańskiej. Mimo, że do urzeczywistnienia takiego programu, bardzo jeszcze daleko i mimo, że horyzont społecznych stosunków, przedstawia się dziś bardzo ponuro, ludzkość wierząca musi postępować w pracy cywilizacyjnej naprzód, nie może popadać w zwątpienie, bo *stat crux, dum volvitur orbis.*

Organizacja lokalnych komitetów wyborczych. W pierwszych dniach kwietnia zbierze się we Lwowie komitet centralny przedwyborczy celem omówienia ogólnej sytuacji w kraju, jako też zajmie się — mimo, że w tych czasach nie zanosi się na inne wybory prócz z miasta Lwowa i miast Tarnopola Brzeżany, co do których centr komitet zachowuje się niemal biernie — ważną sprawą organizacji komitetów lokalnych. Komitety te bywały dotychczas zazwyczaj bezpośrednio przed wyborami dorywczo do życia powoływane i działały jedynie w danej chwili, podczas, gdy jeśli na serjo mają oddawać usługi krajowi i uświadamiać wyborców o ich prawach i obowiązkach, to powinnyby funkcjonować stale i trwale pracować o zdobycie zaufania ludności, czy to przez przedstawianie jej słusznych postulatów, czy też w bliższym zakresie działania przez rychłe czynienie im zadość. Rozumne zorganizowanie komitetów lokalnych i to nie jedynie w celach wyborczych, mogłoby istotnie przynieść krajowi naszemu, bez względu na istniejące w kraju stronnictwa, niemały pożytek.

Raut w „Kole liter.-artystycznem", zapowiedziany na sobotę, nie odbędzie się na razie, z powodów od wydziału niezależnych.

W sprawie subwencji dla Lwowa. Deputacja miejska do Wiednia, celem wyjednania subwencji inwestycyjnej ze skarbu państwa, wyjedzie dopiero po świętach Wielkanocnych.

Pomoc dla Lubaczowa. Wydział krajowy przedłoży na najbliższej sesji sejmowi wniosek na udzielenie gminie miasta Lubaczowa 20.000 koron bezzwrotnej zapomogi na regulację i odbudowania miasta, które padło ofiarą pożaru w jesieni roku ubiegłego. Uchwalił także poprzeć petycję Lubaczowa do rządu o wyjednanie większej zapomogi z funduszów państwowych.

Nowy dworzec we Lwowie. Na podstawie publicznego rozpisania ofert z dnia 5 stycznia br. na dostawę i postawienie konstrukcji żelaznych dla kopuły dachów i stropów do gmachu nowego dworca stacji we Lwowie, wpłynęło w przepisanym terminie do dyrekcji kolei państwowych we Lwowie 9 pisemnych ofert, a mianowicie: od trzech firm polskich: firma Bredt i spółka w Ottynji, oraz sanockiej fabryki wagonów i firmy L. Zieleniewskiego w Krakowie do spółki z hutą witkowicą, dalej od pięciu firm wiedeńskich i od jednej firmy w Pradze i jednej w Pilźnie.

Zniesiony wyrok śmierci. Najwyższy trybunał zniósł wyrok śmierci, wydany przez lwowski trybunał sędziów przysięgłych na głuchoniemego Mikołaja Szulhana za spełnienie zbrodni morderstwa. Obrońca wniósł zażalenie o uznanie Szulhana niepoczytalnym. Trybunał najwyższy polecił rozpisanie nowej rozprawy i powołanie do niej psychiatrów rzeczoznawców, którzyby zbadali umysłowy stan oskarżonego.

Polowanie na placu Marjackim. Dziś o godzinie 9 rano, niósł przez plac Marjacki, jakiś chłopak duży, ciężki kosz. Nagle odpadło dno żużytego kosza i na bruk wysypało się 2 tuziny tłuściutkich morskich świnek, które w jednej chwili rozbiegły się na wszystkie strony. Wśród powszechnej wesołości rozpoczęło się hałaśliwe polowanie, w którem prócz zrozpaczonego chłopca, wzięli udział stojący obok dorożkarze, idące na targ służące i wielu innych przechodniów. Po kilkunastu minutach gonitwy, zgrabniutkie zwierzątka połapano wszystkie, z wyjątkiem dwu, które przez myśliwców w zapale gonitwy zostały rozdeptane.

Nagła śmierć. Do Anastazji N. sługi, zamieszkałej w domu pod l. 18 przy ul. pod Dębem, przyszła wczoraj w południe w odwiedziny Katarzyna Kozak. Była ona w lekko podpitym stanie. Nagle, zrobiło się jej nie dobrze, wyszła do sieni i tu upadła nieprzytomna na ziemię. Wezwani lekarze Towarzystwa ratunkowego skonstatowali śmierć. Wobec tego, że lekarz częściowy prócz skonstatowania nagłej naturalnej śmierci, właściwego jej powodu podać nie był w stanie, zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Wzorowe towarzystwo. Na środę 19 b. m. godzinę 4 po południu, zapowiedziało Towarzystwo drobnych kupców chrześcjańskich zgromadzenie, na którem omawiać miano nader ważne, ze stanem swym związane sprawy. Kupcy ci, prosili we wszystkich pismach codziennych, interesujących się ich dolą, o przybycie na to zgromadzenie. Ponieważ w pierwszym rzędzie dolą tą interesuje się i prasa, przeto pisma lwowskie wydelegowały na to zgromadzenie swych sprawozdawców. Niestety, lokal towarzystwa był o godzinie 4 po południu zamknięty jeszcze na kłódkę, tak samo o pół do piątej. Dopiero po godzinie 5 zauważyli sprawozdawcy, że w lokalu jest już ktoś. Zapukali — otworzono im. Przy świetle lampy (okienice były zamknięte) siedziało w izbie naokoło stołu kilku ludzi i grało zawzięcie w karty! Rzecz prosta, o żadnych obradach nie było i mowy!

I ma być dobrze tym ludziom! Smutne!

63 a nie 11! Pani Barbarze Mąkarzewskiej śniła się koza. Ucieszona snem tak pięknym, postanowiła postawić na loterję i w tym celu zawarła spółkę z panią Agnieszką Hukową. Obie miały dać do spółki po 20 halerzy na stawkę i podzielić się potem wygraną. Niestety, na jednym punkcie różniły się ze sobą obie; pani Barbara mianowicie twierdziła, że koza ma numer 63, podczas gdy pani Agnieszka upierała się przy 11. Wreszcie stało się po myśli tej ostatniej; jedenastka zwyciężyła. I stało się nieszczęście, gdyż na loterji wyszedł numer 63. Zirytowana tem pani Barbara, skarży teraz swoją spólniczkę do sądu o odszkodowanie.

Zaginiona dziewczynka. Ośmioletnia Pepi Oppermann, uczenica II. klasy szkoły im. Czackiego wyszła wczoraj rano jak zwykle do szkoły i dotychczas nie powróciła. Wzrostu była jak na swój wiek normalnego, blondynka, w jasnym paltocie i różowej zimowej chustce na głowie.

Znaleziono w Rynku torebkę damską, a w niej ¼ kg. szynki w papierku, 7 cukierków, list, pugilares z kwotą 2 k. 40 hal. i inne drobiazgi.

Pugilares bronzowy z drobną kwotą znalazł w Rynku Bernard Schlammer.

Aleksander Pawlów, dorożkarz, zdeponował na policji zapomianą przez gościa w jego dorożce torebkę, w której znajdowała się para kolczyków z perłami, notatki i inne drobiazgi.

Spis swych dłużników zgubił wczoraj na placu Krakowskim Józef Sekler. Jest teraz w rozpaczy, gdyż nie wie zgoła kogo o co ma się upominać. A pierwszy kwietnia zbliża się!

Kronika policyjna. Do szynkowni Saula Süssmana przy ul. Karola Ludwika l. 31, włamali się ubiegłej nocy złodzieje i skradli 6 flaszek koniaku, dużo mięsiwa, 12 flaszek francensbadzkiej wody i 1 koronę gotówką. 3 flaszki koniaku i wszystkie flaszki z wodą odszukano na podwórzu sąsiedniej kamienicy. — Genia Antlerowa kucharka bez zajęcia skradła byłemu swojemu słułbodawcy Izraelowi Axelradowi przy sposobności odwiedzin, 2 poduszki, pierzynę i 4 sztuki bielizny. — Stanisława Spalińskiego aresztowano wczoraj za „podejrzane posiadanie" 5 koszul męskich i 3 sztuk . . . niewymownych. — Worek fasoli usiłował sprzedać na placu Strzeleckim znany już w policji Józef Bronisławski. Pomimo iż tłumaczył się, że fasolę tę znalazł na ulicy, zamknięto go do kozy. — P. Marji Gołąbowej zamieszkałej na Łyczakowie l. 134 skradziono na ulicy z kieszeni paltota złoty, damski, podwójnie kryty zegarek z fabryki Longines'a. — Umysłowo chorego człowieka, niewiadomego nazwiska, leżącego na trotoarze przy ul. Kilińskiego, oddano komisarjatowi do zaopiekowania się nim. — 30 letni Stanisław Tekiela, piany, gonił za dziećmi po ulicy Źródlanej i rzucał kamieniami na przechodniów. Chciał go aresztować za to kapral policji Pajączek, Tekiel jednak uderzył go pięścią w pierś i wołał: „ty mnie sam nie weźmiesz, mnie cały patrol brać musi!" Pomimoto, Pajączek przy pomocy swojego kolegi Sawy zawładnął butnym Tekielem i zaprowadził na inspekcję. — Bercie Charcb, zamieszkałej przy ulicy Szpitalnej l. 50, skradziono z kufra złoty damski zegarek, takiż pierścionek i niklowy łańcuszek. — Bieliznę wartości 30 k., skradziono ze strychu domu l. 11 ul. Wybranowskiego, na szkodę tamtejszego stróża. — Weksel na 1000 koron z podpisem Abrahama Schwarza zgubił Abisz Szal. — Pan Stanisław Tobiasz wyszedłszy z szynku w którym przy kieliszku kilka godzin przepędził, z niewiadowej przyczyny uderzył na ulicy Czackiego głową o słup latarni i skaleczył się lekko w czoło. Policjant odprowadził go na stację ratunkową, a stąd, dla przespania się do aresztów policyjnych — 100 klg. słoniny, baniak smalcu, garnek sera, parę kilo masła, paczkę śledzi, beczkę moskali, kosz jaj, kilkanaście topek soli i poduszkę, wartości 240 koron, skradli ubiegłej nocy złodzieje z grajzlerni Stanisława Fischera na Zamarstynowie i tejże nocy jeszcze sprzedali za 9 koron grajzlerce Marji B. Przy rewizji, znaleziono te skradzione przedmioty pod łóżkiem, ladą i w sienniku pani kupcowej. Złodzieji wykrył ajent Spang i odstawił wprost do więzienia sądowego.

Rozwiązanie rady gminnej w Tłustem. Po licznych lustracjach przedsiębranych przez wydziały krajowy i powiatowy, przekonano się, że miasteczko Tłuste należy do najgorzej administrowanych w kraju gmin, a wszelkie usiłowania władz autonomicznych i politycznych w kierunku poprawy tej administracji nie odniosły skutku wobec zakorzenionego w tamtejszej radzie niedbalstwa. Rachunków za rok 1900 nie chciał naczelnik gminy przedkładać lustratorom, a ostatnia lustracja dała dowód, że rada gminy w Tłustem nie daje żadnej rękojmi, aby mogła poprawić stosunki gminne. Zgodnie tedy z wnioskiem wydziału krajowego, namiestnictwo reskryptem z dnia 3 marca rozwiązało reprezentację gminną w miasteczku Tłustem, a tymczasowe kierownictwo spraw gminnych poruczyło w porozumieniu z wydziałem powiatowym w Zaleszczykach, Henrykowi Arbesbauerowi, agentowi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Tłustem, jako komisarzowi rządowemu.

Równocześnie po myśli paragrafu 102 ustawy gminnej, uznało namiestnictwo za zgodą wydziału krajowego, Hawryłę Bodnara, naczelnika gminy Tłuste, niezdolnym do pełnienia urzędu naczelnika gminy przez przeciąg trzech lat.

Omal nie rozruchy. Z Przemyśla piszą, że we wtorek zanosiło się tam na rozruchy murarzy, którzy dowiedzieli się, że do rozpoczętej budowy baraków dla furgonów przy ul. Siennej, przedsiębiorca Emanuel Holuscha, sprowadził sobie murarzy miejscowych z Husakowa mimo, że wielu jest bez pracy murarzy miejscowych, żyjących jedynie z murarki gdy natomiast murarze husakowscy są rzeźnikami i drobnymi posiadaczami chałup i gruntów, a z murarki się wyłącznie nie utrzymują. Jako tacy mają pracować taniej i to miało być powodem sprowadzenia ich. Tłum wybierał się na wspomnianą budowę, został jednak wstrzymany przez kierowników miejscowego stowarzyszenia murarzy, którzy wysłali deputację do starostwa o interwencję w tej sprawie. Starostwo przyrzekło interwenjować w tym kierunku by zatrudnieni zostali miejscowi murarze.

Pożar. We wtorek około godziny 2 popołudniu powstał w Borysławiu pożar w fabryce przetapiania wosku ziemnego Wagmana. Spłonęło kilka domów i część apteki.

Nowa defraudacja. Donoszą z Wiednia, że sekretarz polskiego stow. „Strzecha" w Wiedniu, niejaki Kraus, popełnił defraudację na szkodę stowarzyszenia i ulotnił się. Wysokości zdefraudowanej kwoty dotąd oznaczyć nie podobna, gdyż defraudant zabrał z sobą księgi kasowe.

W sprawie gimnazyum słoweńskiego w Cylei. W Wiedniu odbyła się wczoraj popołudniu konferencja przewodniczących niemieckich klubów w sprawie dzisiejszego głosowania nad pozycją cylejską. Porozumienia nie osiągnięto, ponieważ centrum katolickie oświadczyło, że chce głosować za rezolucją referenta p. Stürgkha domagającą się przeniesienia gimnazjum słoweńskiego w Cylei do Marburga, jednakże z dodatkiem: za porozumieniem obu nardowości. Wobec tego jest prawie pewnem, że rezolucja ta zostanie odrzuconą w Izbie.

Biskupi polscy w Ameryce. Na mocy uchwały katolików Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., wyjedzie w połowie kwietnia do Rzymu deputacja, złożona z księży: Jana Pitasa z Buffalo i Wacława Kruszki z Ripon, ażeby prosić Watykan o zamianowanie polskich biskupów-koadjutorów dla każdej archidjecezji, obfitującej w znaczniejszą liczbę polskich mieszkańców. Powyższe usiłowania Polaków popierają także biskupi angielscy i niemieccy w Ameryce. Liczba Polaków w Ameryce Północnej wynosi 1,650.400 dusz. Niektóre djecezje katolickie, jak np. buffalowska, są w połowie polskiemi.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji metereologicznej w Wiedniu). Dnia 19 marca 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg — 2·0. Warszawa + 1·0. Stockholm + 2·8. Hamburg + 6·0. Berlin + 8·4. Paryż + 1·9. Praga + 6·8. Wiedeń + 7·0. Tryjest + 9·5. Neapol + 7·8. Palermo + 12·0. Konstantynopol + 5·5. Ciśnienie powietrza rozdzieliło się dość równomiernie przez Europę środkową; minimum leży nad Norwegją. Pogoda w Austrji poprawiła się, tylko z Galicji zgłaszano opady. Temperatura opadła na wschodzie, zresztą małe zmiany.

* **Colosseum Theres.** Od dnia 16 marca nowy, wspaniały i zabawny program. Małecki, słynny prestidigitator. Les Diess's, najznakomitszy duet francuski. Refelton-Selina Trio, najlepszy akt siłaczy na wiszących linach. The five Juggling Johnsons, największa sensacja amerykańska. Marcelli, naśladowca instrumentów. Nusza Melitta, subretka polska. Zetto, komiczny żongler. La Bella Violetta, subretka francuska. Amerykański bioskop. Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Wieczór Mickiewiczowski** urządzony staraniem „Czytelni akademickiej", odbędzie się dnia 23 marca b r. w Kasynie miejskim.

Fr. Chopina: Fantazja na temat polskich pieśni wykonają pp.: Janicka Leonja i Jaszekowa-Sołtysowa.

* **Zebranie miesięczne** członków Tow. historycznego we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 22 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem na uniwersytecie. Na porządku dziennym: Prof dr. Władysław Abraham: „Łacińskie biskupstwa w Mołdawji w XIV. i XV. wieku".

* **Z Tow. politechnicznego.** Zgromadzenie miesięczne oddziału miejscowego w Stanisławowie odbędzie się w poniedziałek dnia 24 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali rady powiatowej w Stanisławowie. Na porządku dziennym: Pogadanka dra Jana Roszkowskiego ze Lwowa „O pramaterji". Pogadanka p. Gabrjela Sokolnickiego ze Lwowa „O trakcji elektrycznej".

Członkowie lwowscy mile będą widziani. Wyjazd ze Lwowa w poniedziałek o godzinie 2 min. 40 popołudniu pociągiem posp.

We wtorek zwiedzanie Stanisławowa. Uprasza się o wczesne zgłoszenia do soboty 22 b. m.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Salomon Berger, kupiec z Drohobycza 10 kor.

Zmarli:

Jan Wierzejski, emer. kasjer magistratu stanisławowskiego, ojciec radcy tego magistratu i redaktora „Kurjera Stanisławowskiego", zmarł dnia 19 b. m. w Stanisławowie.

W Abbazji zmarł w 40 r. życia dr. Ludwik Ziembicki, lekarz pułkowy.

W Gorlicach zmarł Walery Rogalski, aptekarz, długoletni burmistrz, a obecnie zastępca burmistrza m Gorlic, w 72 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Pan Wołodyjowski", opera w 3 aktach (libreto według powieści Henryka Sienkiewicza) przez Henryka Skirmuntta. Gościnny występ panny Ireny Bohussówny.

Jutro w sobotę „Pan Wołodyjowski", opera.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 aktach ze śpiewami przez W. A. Lasotę. — Wieczorem o godzinie 7 na ogólne żądanie, po cenach zniżonych) „Mignon", opera w 4 aktach Ambrożego Thomas'a. Nieodwołalnie przedostatni występ panny Bel Sorel i ostatni występ pani Jadwigi Camilowej i p. Mikołaja Lewickiego.

W poniedziałek „Pan Wołodyjowski", opera.

Nieznane utwory Artura Grottgera. Staraniem prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego, wystawiono na widok publiczny w krakowskiem muzeum narodowem dwa nieznane obrazy olejne Grottgera, stanowiące interesujący przyczynek do poznania jego twórczości. Jeden z nich, to portret Juljusza hr. Tarnowskiego, który zginął w r. 1863 w bitwie pod Komorowem. Ze stanowiska sztuki jest ów portret tem ciekawszy, że nie znać w nim ani śladu weneckich studjów olejnych Grottgera. Miękki w technice, śmiały w traktowaniu, zwłaszcza włosów, przypomina do pewnego stopnia utwory portretowe artystów wiedeńskich z lat sześćdziesiątych. — Obraz drugi, jest małych rozmiarów (malowany na kartonie w Monachim w r. 1864) i przedstawia pożegnanie młodego Tadeusza Kościuszki z hetmanówną Ludwiką Tarnowską, w ogrodzie zamkowym. Ona stoi w górze na tarasie, on w dole, przy otwartej furtce parkanu. Obie figurki, są zresztą bez znaczenia; główną wartość utworu stanowi doskonale malowany krajobraz nocny o przejrzystem, księżycowem oświetleniu. Obrazy będące własnością prywatną (pierwszy rodziny hr. Tarnowskich, drugi Zygmunta hr. Pusłowskiego) pozostaną na wystawie w muzeum tylko dni kilka.

Od Administracji.

Nowoprzybywający od dnia 1-go marca r. b. prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Kazimierza Glińskiego „Cecora".

Teatr.

(„Pan Damazy" Józefa Blizińskiego. Wznowienie ku uczczeniu 75-ej rocznicy urodzin autora).

Za przykładem Warszawy uczcił także lwowski teatr pamięć znakomitego dramaturga wznowieniem najlepszego z jego utworów — „Pana Damazego." Cześć jednak oddana przez Warszawę różniła się bardzo od manifestacji lwowskiej. Tam — jak doniosły miejscowe dzienniki — publiczność przepełniła salę teatralną, a kierownictwo teatru i artyści dołożyli wszelkich starań, ażeby „uroczyste przedstawienie" było naprawdę wzorowem. U nas, niestety, jeden chyba afisz zaznaczył cechę hołdu społeczeństwa dla pisarza, który po Fredrze bezsprzecznie najwybitniejsze zajął był stanowisko w polskiej literaturze dramatycznej. Brakło, niestety, przeważnej części tej właśnie publiczności, która lubi uchodzić za protektorkę i miłośniczkę literatury; sala świeciła pustkami, a gromadka gości, u których nie wygasł jeszcze pjetyzm dla zasłużonych w narodzie, zamiast uroczystego nastroju, wyniosła z wieczoru żal i gorycz dla ludzkiej — niewdzięczności.

A było to podwójnie pamiątkowe przedstawienie, 75ta rocznica urodzin śp. Bliźińskiego zeszła się z ćwierćwiekową rocznicą powstania jego „Pana Damazego." Od roku 1877 klasyczne to arcydzieło obiegło wszystkie sceny polskie, a grywane zarówno przez trupy prowincjonalne, jak i przez amatorów, całemu społeczeństwu niosło pokarm zdrowy i dawało zadowolenie artystyczne. Ten wierny, a niezrównanej plastyki pełen obraz życia i ludzi z połowy XIX stulecia, dzisiaj jeszcze nie stracił żywego blasku barw i aktualności, chociaż zaginęły już typy takich rejentów, jak Bajdalski, takich Tykalskich, a nawet naiwnych Helenek po dworach szlacheckich. I Damazych coraz rzadziej się spotyka... Patrząc jednak na te postaci, uwiecznione niepospolitym talentem pisarza, czujesz z pociechą nić serdeczną, jaka łączy kolejno pokolenia z pokoleniami, tę wspólność krwi, to dziedzictwo znamion szlachetnych, co idzie z ojców na syny i mimo pozornych odmian, utrzymuje ten sam charakter narodowy. „Zemsta" jest historycznym dokumentem źródłowego znaczenia i takim samym skarbcem późniejszej epoki pozostanie „Pan Damazy", tak bardzo pokrewny duchem bohaterom z czasów Fredrowskich. W tych zaniklych, lub już zanikających typach — cała przeszłość żywa; to nie wyłącznie dzieło sztuki, ale także historja obyczajowa narodu.

Znikają typy dawnych komedyj swojskich i usuwają się też z widowni artyści, którzy je odtwarzać umieli. Nie ma już w Warszawie Żółkowskiego, ani Podwyszyńskiego w Krakowie, ani Zamojskiego na scenie lwowskiej. Dzisiaj jedynym przedstawicielem postaci Damazego w teatrze naszym jest p. Jaworski, który wiernie jeszcze przechował tradycję odtwarzania typów dawnej szlachty wiejskiej, z ową serdecznością i animuszem, jakie ją znamionowały. Potwierdził to wczorajszy występ artysty w zupełności. Rejenta grał wybornie p. Feldman, a bardzo milutką Helenką była pni Morska. O pani Gostyńskiej wystarczy, gdy powiem, że jest nie do zastąpienia w roli Tykalskiej. Niewdzięczną rolę Seweryna odtworzył p. Hierowski z wielkiem umiarkowaniem. P. Stanisławski dał bardzo trafny typ „pozytywisty" Genia. Natomiast postaci Mańki i Antoniego tym razem wypadły blado w interpretacji widocznie nieusposobionych tego wieczoru pp.: Bednarzewskiej i Kliszewskiego. — Mniej to jednak jeszcze raziło, niż gra pny Wojnowskiej w roli Żegociny. Dawniej rolę tę grywała pni Cichocka z zupełnem powodzeniem. Na obecnej zamianie rola bynajmniej nie zyskała, pnie Wojnowskiej brak bowiem w głosie i ruchach owej dystynkcji i „wielkopańskości", o której w komedji jest przecie parukrotnie mowa.

Mimo uroczystej cechy, całość przedstawienia wypadła dość niefortunnie. Dekoracja w akcie 1-szym była więcej, niż niedbałą. Zapomniano również, że przed 50 latami w dworkach wiej-

skich nikt kanap nie stawiał na środku salonu. Reżyser widocznie „uroczyście" nie brał udziału w próbach, co mściło się na zespole; natomiast przez cały wieczór manifestował się sufler głosem — bardzo uroczystym.

Kl. K.

Filharmonja lwowska.

Za przykładem Warszawy, urządza Lwów wspaniały przybytek dla kultu muzyki.

Opustoszały od dwóch lat teatr Skarbkowski budzi się do nowego życia i gdzie przez pół wieku padało żywe słowo ze sceny, będą rozbrzmiewać harmonijne tony muzyki i śpiewu.

Dzierżawca gmachu p. Lityński, mimo znacznego ubytku czynszu, stale odpychał od siebie ponawiane kilkakrotnie oferty na urządzenie w dawnym teatrze czegoś nakształt *Orfeów* i *Colloseów*, a wyczekiwał chwili odpowiedniejszego użycia tych, niespożytą tradycją uświęconych murów.

W poniedziałek dnia 17 marca b. r. podpisał p. Lityński z byłym dyrektorem teatru Skarbkowskiego p. Ludwikiem Hellerem, działającego imieniem poważnego konsorcjum, 10-letni kontrakt o dzierżawę sali Skarbkowskiej na Filharmonję lwowską.

Sala zostanie zupełnie przerobioną, według zatwierdzonych już planów, kosztem 220.000 koron i zatrzyma swój pierwotny charakter o tyle, że cały amfiteatr z lożami parterowemi, pierwszego i drugiego piętra zostanie zatrzymany w dotychczasowym ustroju, rozumie się przerobiony i odpowiednio wyposażony pod względem estetycznego wyglądu.

Sala mieć będzie 40 metrów długości, a 21 m. szerokości, a w części jej od głównego wejścia, stanie 600 foteli, które każdej chwili można uprzątnąć do użytku na bale, reduty, rauty i t. p.

Będzie to ogrom, jakim nie każda stolica europejska może się poszczycić. — Cała sala zostanie wylakierowaną na biało i stosownie ozdobioną architektonicznie.

Równocześnie będzie otwartą pierwszorzędna restauracja w lokalnościach, zajmowanych obecnie przez „Koło literackie", a w skład tejże wejdzie ośm pokoi i wielka sala z oszkloną szczelnie frontową werandą, przemienioną na „Ogród zimowy" z wodotryskami i klombami egzotycznych roślin, wyposażoną z całym możliwym przepychem. — Prócz tego zostanie wyjęta z sali restauracyjnej cała ściana przytykająca do korytarza na pierwszem piętrze teatru i w ten sposób nastąpi bezpośrednie połączenie restauracji z salą koncertową.

Restauracja zostanie wydzierżawioną pod warunkiem utrzymania jej na pierwszorzędnej stopie.

Nadto urządza się osobne wejście do restauracji wprost z frontu, od ulicy Skarbkowskiej.

W całym lokalu zostanie zaprowadzone rzęsiste elektryczne oświetlenie za pomocą lamp łukowych i świateł żarowych, oraz centralne ogrzewanie.

Poziom samej sali zostanie obniżony do *niveaux* podłogi westybulu, w którym stoi pomnik hr. Skarbka, wskutek czego odpadną dawne schody wiodące do amfiteatru.

W górnej części sali, gdzie się mieściła scena, będzie sześć elegancko urządzonych ubikacyj na garderobę dla pań.

W samej sali ruchoma estrada dla produkcyj.

Przybywa więc miastu wspaniały lokal na wzór podobnych przedsiębiorstw za granicą i z pewnością przyczyni się niemało do ożywienia drzemiącego we Lwowie ruchu towarzyskiego, który spoczywał w letargu przeważnie z powodu braku odpowiedniego miejsca dla liczniejszych zebrań.

Tyle co do samego urządzenia technicznego nowego przedsiębiorstwa.

Zużytkowanie lokalu ma szeroko zakreślony i nader urozmaicony plan.

A więc:

Przedewszystkiem koncerty własnej orkiestry, złożonej z 58 muzyków i 2 kapelmistrzów.

Przynajmniej raz w tygodniu występy najsławniejszych śpiewaków i muzyków europejskich.

Dwa koncerty popularne.

Jeden koncert symfoniczny.

Rauty, koncerty promenadowe, w karnawale reduty i odstępowanie sali na zwykłe większe bale, teatry amatorskie na cele dobroczynne itp.

Całe kierownictwo artystyczne spoczęło niepodzielnie w ręku p. Ludwika Hellera, który w czasie swej dyrekcji w teatrze Skarbkowskim złożył egzamin *summa cum laude*, z energji i zapobiegliwości i udowodnił namacalnie, czego przy dobrej woli i wytężonej pracy można dokonać nawet w najcięższych warunkach.

Otwarcie „Filharmonji" nastąpi 27 września 1902 i zostanie zainaugurowane przez pierwszych trzy dni występami pierwszorzędnych sił śpiewackich polskich.

Równocześnie nawiązuje p. Heller rokowania z lwowskiem „Towarzystwem muzycznem" i „Lutnią" celem współdziałania z temi instytucjami.

Nasi masarze.

Miejska komisja targowa, złożona z radnych pp. Bascha i Najsarka, komisarza targowego p. Hommego i zastępcy weterynarza miejskiego p. Kulczyckiego, przedsięwzięła wczoraj niespodziewaną rewizję pracowni masarzy lwowskich, gdzie obecnie, jako w czasie przedświątecznym, wre w całej pełni robota. W przeważnej części masarń znaleziono porządek, wymagany przepisami, w niektórych, jak u Banasia i Ichniowskiego, nawet wzorowy porządek i czystość. Natomiast w pracowni Sosiny przy ul. Młynarskiej taki zastano brud i niechlujstwo, tak przy wyrobie masarskich produktów, jak i u osób, około wyrobów tych zatrudnionych, że komisja za powrotem z czynności urzędowej, uczyniła sekcji sanitarnaj rady wniosek na zamknięcie pracowni Sosiny aż do uporządkowania jej. W pracowni Kotowicza wydawało się na oko wszystko dobrze; uwagę jednego z komisarzy zwróciła jednak szynka, samotnie wisząca u pułapu.

Ciekawością zdjęty, kazał sobie ją pokazać. Otóż szynkę tę znaleziono, jako będącą w stanie zepsucia. Na zapytanie, co takie mięso robi w pracowni, obecny kierownik warsztatu odparł z całą naiwnością, że szynki takie przerabia się na kiełbasy, dla sprzedaży w szynkach i restauracjach przeznaczone. Zepsutą szynkę zabrała komisja oczywiście jako *corpus delicti* do biura targowego. Taki był wynik doraźnej, a niespodzianej rewizji. Należałoby jednak tego rodzaju rewizje przedsiębrać nietylko przed świętami, ale choćby raz na miesiąc. Może byłoby mniej chorób w mieście, pochodzących z zatrucia zepsutem mięsem. Cóż bowiem pomoże asanacja miasta i wodociągi, jeżeli ludzie truć się będą za swoje drogie pieniądze.

Jużto przeważna część masarzy lwowskich nie może się jakoś pogodzić z obecnym stanem rzeczy i przepisami, spowodowanymi wybudowaniem nowej rzeźni miejskiej. Przepisy sanitarne są im solą w oku i chcieliby koniecznie albo je obalić, lub przerobić na swoją korzyść. Korzystając z zapotrzebowania świątecznego, zebrali się wczoraj w ratuszu na poufne zgromadzenie, gdzie uchwalono podwyższyć ceny wysobów masarskich. Jako przyczynę tej podwyżki podawali podrożenie ceny mięsa (?) i brak nierogacizny na targach lwowskich, a to wrzekomo skutkiem zakazu dowozu nierogacizny z miejsc zarażonych.

Spodziewamy się, że magistrat uchwały tej płazem nie puści i postara się o odpowiednie środki, aby nie dopuścić do wyzysku publiczności przez podwyższenie cen i tak już bardzo wyśrubowanych.

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Sprawa cylejska.

Wiedeń 21 marca. Od początku posiedzenia panuje w izbie ogromne naprężenie. Prawica domaga się, ażeby nad sprawą gimnazjum w Cyleji odbyło się głosowanie dzisiaj, natomiast Niemcy — niewiadomo, z jakiej przyczyny, chcą, iżby dzisiaj zakończono tylko dyskusję, a głosowanie miałoby odbyć się po świętach. Pertraktacje pomiędzy grupami posłów odbywają się ciągle i co dziesięć minut iune krążą pogłoski. W tej chwili (godz. 12½, czas lwowski), zgodzono się nareszcie, ażeby głosowanie nastąpiło dzisiaj, czy jednak przyjdzie do tego, jeszcze nie jest pewnem, albowiem, zarówno czescy, jak i niemieccy posłowie z Czech i Moraw radziby odjechać do domów jeszcze dziś po południu o 3.

Ten pośpiech świąteczny Czechów i Morawian znacznie osłabił nastrój polityczny w izbie. Mowcy, aby nie przedłużać posiedzenia, skreślają swe nazwiska z listy, a nawet cofają głosy, prenotowane do faktycznych sprostowań. Posiedzenie niewątpliwie skończy się bardzo wcześnie.

Co do widoków sprawy cylejskiej, to w tej chwili są one pomyślne. Koło polskie znajduje się w izbie w komplecie.

Posiedzenie izby poselskiej.

W sprawie wydalania z Prus.

Wiedeń 21 marca. Na początku posiedzenia odczytano między innymi wniesione na wczorajszem posiedzeniu interpelacje pp. Jaworskiego i tow. w sprawie wydalania polskich studentów z Prus, oraz pp. Breitera i tow. w tej samej sprawie.

„Szkoły średnie."

Następnie z porządku dziennego rozpoczęła się dalsza dyskusja nad szkołami średniemi.

Mowa ministra Hartla.

Minister Hartel omawia liczne życzenia i wnioski podniesione podczas dotychczasowej dyskusji. Przyznaje, że życzenia te są usprawiedliwione, wskazuje również na to, że dla spełnienia tych wszystkich życzeń trzebaby wielkich sum, wobec czego należy stopniowo robić tylko, co można. W ministerstwie jest 47 podań o upaństwowienie szkół średnich, 56 podań o założenie nowych zakładów, w 29 wypadkach gminy i kraje żądają, aby państwo umniejszyło ich wydatki na szkoły. Podobnie jak na Morawach także i w Galicji stosunki pannjące w szkołach średuich są rzeczywiście smutne.

Ubolewam — powiada minister — nad tem, że tak się musimy męczyć z przepełnionymi zakładami iście monstrualnymi (*Monsteranstalten*), które wobec przepełnienia, nie mogą odpowiadać swym zadaniom, co do wychowania młodzieży, ani zdziałać tego, coby mogły w innych warnnkach uczynić. Ale — powiada minister — we Wiedniu nie jest o wiele lepiej, niż w Galicji. I we Wiedniu rok rocznie wielu zdolnych uczniów musi otrzymać odmowną odpowiedź co do przyjęcia ich do zakładu, bo nie ma gdzie ich pomieścić.

Po ministrze Hartlu zabrał głos p. Pommer.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Autonomiczna taryfa celna.

Wiedeń 21 marca. Dowiadują się, iż rząd ma zamiar jak najrychlej ukończyć prace nad autonomiczną taryfą celną i przedłożyć ją niebawem izbie poselskiej. Rząd pragnie, ażeby odnośną komisję izby uznano za nieustającą. W takim razie komisja pracowałaby przez cały czas feryj letnich i w jesieni projekt taryfy wszedłby pod obrady pełnej izby.

Kartel naftowy.

Wiedeń 21 marca. Członkowie komisji, mającej przygotować kartel naftowy, złożyli swe mandaty, z powodu rozbicia się rokowań w sprawie kontyngentowania.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 21 marca. Izba panów sejmu przyjęła jednogłośnie bez dyskuji projekt ustawy w sprawie nabycia dalszych jeszcze kopalń na rzecz państwa.

Hr. Hoensbroeck wskazał na niebezpieczeństwo, że polscy robotnicy w kraju nadreńskim i w Westfalji nie potrafią oprzeć się socjalizmowi. Stawić mu może opór tylko dobre duchowieństwo, ale nie polskie.

Mowca ubolewa, że także katolickie duchowieństwo często idzie na usługi wielkopolskiej agitacji. Mowca zaznacza, że żądania Polaków, ażeby ustanowiono polskich duchownych w czysto niemieckich krajach, są niemożliwe do wypełnienia, gdyż nie można tam tworzyć wysp polskich. (Oklaski).

Z senatu francuskiego.

Paryż 21 marca. W senacie minister spraw zagr. Delcasse oświadczył, że projektu w sprawie porozumienia między Francją a Niemcami nie przedłożono ani jemu, ani jego poprzednikowi ministrowi Hanotaux. Następnie wyraził minister zadowolenie z powodu dobrych stosunków między Francją a Włochami. Oba państwa przekonały się, że nie mają żadnego powodu do nieprzyjaźni. (Oklaski). Traktat angielsko-japoński nie zawiera nic, coby mogło Francji dać powód do podejrzeń. Należy się owszem cieszyć z zasad, wyrażonych w tym traktacie.

Co się tyczy Francuzów, wziętych do niewoli w Transwaalu, to brak jeszcze tylko wyjaśnień co do jednego z nich. Rząd angielski odpowiedział k mitetowi francuskiemu, że środki żywności dla obozów koncentracyjnych będą traktowane z wszelkiemi ułatwieniami. (Oklaski). Senat przyjął etat ministerstwa spraw zagranicznych.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 21 marca. W izbie gmin przyszło do żywej wymiany zdań między Campbell-Bannermanem, a Chamberlainem. Campbell-Bannerman oświadczył, że nazywanie przyjaciół Boerów zdrajcami ojczyzny jest oszczerstwem. — Chamberlain cofnął swoje swowa, a następnie uczynił to samo Campbell-Bannerman. W dalszym ciągu dyskusji Irlandczyk Dillon nazwał Chamberlaina dżentelmenem, który jest przeklętym kłamcą, a gdy nie chciał tego cofnąć, został wykluczony na jeden tydzień z posiedzeń izby i wyszedł wśród oklasków z ław irlandzkich.

Ucieczka adwokata.

Kraków 21 marca. Wczoraj odbyły się dalsze rozprawy wekslowe przeciw p. Eufrozynie Chmurskiej, żonie zbiegłego niedawno adwokata. P. Chmurska zaprzeczyła autentyczności swych podpisów na 6 wekslach.

W sądzie krajowym wywieszono dalsze nakazy zapłaty weksli Chmurskiego. Wierzycielami są prawie same osoby prywatne, między innemi niejaki Woś właściciel realności z Sokołowa z kwotą 4.000 kor., wdowa po kupcu Mecnarowska z kwotą 15.000 kor. i i.

Teatr ludowy.

Kraków 21 marca. Do magistratu wpłynęło podanie przedsiębiorcy Andrzeja Olszeniaka, o pozwolenie otwarcia budynku teatru letniego przy ul. Krowoderskiej. W budynku tym ma podobno p. Zawadzki już na święta rozpocząć z trupą swą przedstawienia.

Szpiegostwo w Warszawie

Katowice 21 marca. *Kattowitser Ztg.* donosi, że w Sielcach po stronie rosyjskiej aresztowano przed dwoma tygodniami przedsiębiorcę górniczego Ruppa, rzekomo dlatego, że w jego posiadaniu znaleziono pisma nihilistyczne. W tych dniach przewieziono go z Piotrkowa do cytadeli warszawskiej i wyszło na jaw, że nie został aresztowany z powodu znalezienia u niego pism anarchistycznych, lecz dlatego, iż istnieje podejrzenie, że brał udział w szpiegostwie Grimma.

Wypadek na koleji.

Stanisławów 21 marca. Podczas wjazdu pociągu nr. 3854, dnia 20 bm., do stacji Germakówki, wykoleił się wóz służbowy z niewiadomej na razie przyczyny. Wskutek tego nie odszedł pociąg nr. 3857 z Germakówki do Teresina. Z podróżnych i personalu nikt nie odniósł obrażeń. Dochodzenie zarządzono

Eskadra austrjacka w Hiszpanji.

Barcelona 21 marca. Kontradmirał Ripper i oficerowie austro-węgierskiej eskadry przybyli tu z Madrytu. Na dworcu witała ich deputacja rady miejskiej i reprezentanci władz rządowych.

Barcelona 21 marca. Nadpłynęła tu z Cartageny eskadra austro-węgierska, wymieniwszy z fortem Montjuit powitalne salwy działowe. Komendanci okrętów złożyli następnie wizyty u reprezentantów władz. Na cześć oficerów odbędą się uroczyste przyjęcia.

Z Barcelony popłynie eskadra do Tulonu.

H. K. T.

Poznań 21 marca. *Dziennik poznański* donosi, że „w interesie służby" przesiedlono z dniem 1 kwietnia kilku tutejszych urzędników pocztowych: p. Czubińskiego asystenta pocztowego Brandenburgji i p. Szczepaniaka, zatrudnionego na głównym dworcu kolejowym na Śląsk.

O prawa wyborcze kobiet.

Berlin 21 marca. *Local Anzeiger* donosi: Kanclerz Buelow przyjął wczoraj deputację „stowarzyszenia praw wyborczych dla kobiet". Pna Anita Augsburg wręczyła kanclerzowi adres, zawierający prośbę kobiet niemieckich o przedłożenie państwowej ustawy, któraby zniosła ograniczenia kobiet pod względem prawa stowarzyszania się, oraz ustawy, postanawiającej, że kobiety mają równe prawa do immatrykulacji na wszechnicach, jak mężczyźni. Buelow oświadczył, że będzie się w przyszłości starał wpłynąć na uwzględnienie tych postulatów w parlamencie.

Wypadki w Chinach.

Waszyngton 21 marca. Z brzmienia francusko rosyjskiej noty w sprawie Chin, odniesiono w tutejszych kołach rządowych wrażenie, iż mocarstwa te przestrzegać będą polityki „otwartych drzwi" w Chinach.

Wojna w Transwaalu.

Melbourne 21 marca. Wobec doniesienia rządu angielskiego, że ofiarowane przez Australję wojsko w sile 2000 ludzi bardzo się przyda, zarządził rząd związkowy australski wysyłkę 2000 wojska do Afryki południowej.

Aresztowanie złodzieja.

Budapeszt 21 marca. Aresztowano tu międzynarodowego złodzieja klejnotów Horti'ego. W mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo kosztowności.

Pożary.

Hoboken 21 marca. Pożar, który wybuchł tu w warsztatach Towarzystwa żeglugi „Phönix" zniczył parowiec „Britisch Queen" i kilkanaście łodzi. Szkoda wynosi miljon dolarów. Dotychczas nie wiadomo jeszcze czy nie ma ofiar w ludziach.

Hutweide 21 marca. Spaliła się tu wielka przędzalnia bawełny wraz z nagromadzonymi materjałami, należąca do Florjana Hernycha. Szkoda wynosi przeszło 180.000 marek.

Poznań 21 marca. *Dziennik poznański* donosi, że przy ul. św. Marcina odbyło się wczoraj poufne zebranie niemieckich rzeźników, w celu założenia towarzystwa niemieckich rzeźników dla ochrony niemczyzny. Ciekawa rzecz — pisze Dziennik — w jaki sposób panowie rzeźnicy chcą bronić niemczyzny.

Wrocław 21 marca. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do parlamentu, według przybliżonego obliczenia, otrzymał większość kandydat socjalno-demokratyczny Bernstein.

Paryż 21 marca. Z kół poinformowanych zaznaczają, że deklaracja francusko-rosyjska zawiera w pierwszej linji potwierdzenie zasad, wyrażonych w traktacie angielsko japońskim, ale ma ona także na celu położenie tamy aspiracjom japońskim. W kołach dyplomatycznych podnoszą szczególnie, że przez tę deklarację rozszerzono także oficjalnie sojusz francusko rosyjski na sprawy wschodnio-azjatyckie.

Petersburg 21 marca. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* donosi, iż politechnika w Kijowie, zamknięta 4 lutego, będzie zamknięta do końca roku. Słuchacze pierwszego roku zostali wykluczeni. Jako przyczynę tego zarządzenia podaje *Praw. W.* niespokojne zachowanie się studentów.

Kronika z ostatniej chwili.

Uboczny zarobek fryzjera. Kalman Gabel, fryzjer przy ul. Gródeckiej l. 54, wynajmywał nocną porą swój lokal fryzjerski do hazardowej gry w karty, pożyczał graczom pieniądze na lichwę i brał od nich zastawy i weksle. Dziś na rozkaz sędziego śledczego, dra Wasunga, przeprowadzono rewizję w jego sklepie, skonfiskowano zastawione u niego fanty i weksle, a jego samego, jako podejrzanego o występki oszustwa i lichwy, aresztowano i odstawiono do więzienia krajowego sądu karnego.

Cyrk Truzzi'ego, bawiący obecnie w Kijowie, ma zamiar przybyć w czerwcu do Lwowa. Specjalnością tego cyrku jest pantomina *Quo vadis*, osnuta na tle powieści Sienkiewicza.

Z policji. 3 osełki masła wraz z płachtą, skradł dziś na Rynku Mikołaj Batóg, kobiecie z Jaryczowa, Marji Patynek i uciekł. Złowiono go dopiero na ulicy Ruskiej.

Grzywną 2 kor. ukarano Mojżesza i Józefa Kohlów, handlarzy drobiu z Kamionki strumiłowej za okrutne dręczenie zwierząt. Za to samo przestępstwo karani już byli kilkakrotnie.

Garderobę wartości 60 kor. skradziono z mieszkania Ozjasza Feinera, przy ul. Krótkiej 2.

Poduszkę wartości 24 kor. skradzione dziś rano z otwartego okna domu l. 7 przy ulicy Słonecznej.

Rozmaitości.

Z Meranu donoszą 12 b. m.: Po łagodnej, ale stosunkowo w opady obfitszej zimie, nastała u nas tak utęskniona wiosna, słoneczna i sucha, pod której tchnieniem śniegi na szczytach topnieją, a wegetacja rozwijać się zaczyna. Napływ osób do Meranu w r. b. cierpi nieco pod wpływem przesilenia finansowego w Niemczech, natomiast liczniejniż w latach poprzednich, reprezentowany jest żywioł, polski, amerykański i rosyjski. Polacy mieszczą się grupami w pensjonatach Weinhart, Glückauf, München, Windsor i innych i są przeważnie klientami rodaka naszego, dra Romualda Bindera. Są to przeważnie rekonwalescenci, lub też osoby, które spokoju i wypoczynku, ciepła i zmiany powietrza potrzebują, Meran bowiem dawno już przestał być stacją dla suchotników, których na promenadach nie widać wcale; nieliczni tego gatunku chorzy skoncentrowani są w kilku pensjonatach, Merańczykom dobrze znanych. Większość hoteli i pensjonatów nie przyjmują wcale suchotników. Bawią obecnie w Meranie: hr. Komorowscy, bar. Lesser, pp. Spiessowie, Kowalscy, Rozwadowscy, Witkowscy, Bełzowie, p. Turobińska, dr Hassewicz, p. Marcinkowski, p. Biliński i w. i.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21 marca.

(*fr.*) Brak wszelkiej podniety spekulacyjnej w austrjackich stosunkach wewnętrznych i słaba dyspozycja giełd zagranicznych sprawiają, że stagnacja na targu naszym staje się coraz większa i zapewne potrwa już aż do końca miesiąca. W Berlinie podniósł się eskont prywatny na 2 prc., a przez cały marzec trzymał się stale na 1½ prc. Oddziaływa to również na tendencję giełdy. Ze wszystkich walorów tylko jedne akcje kredytowe zdołały uzyskać 2-koronową zwyżkę skutkiem utrzymującej się w sferach giełdowych wersji, że grupa Rotszyldowska już tak dobrze, jak zawarła układ z rządem o konwersję akcyj kolei Karola Ludwika. W Londynie spadły dotkliwie konsole angielskie na wiadomość, że w najbliższym czasie zamierza rząd angielski zaciągnąć nową, znaczną pożyczkę wojenną.

— **Wiedeń** 21 marca. Przeprowadzenie konwersji akcji gal. koleji Karola Ludwika, przemienionych przez ostemplowanie w państwowe listy dłużne 4 procentowe, spłacalne do r. 1990, powierzył minister skarbu konsorcjum, złożonemu z pocztowej kasy oszczędności, banku Rotszylda, austrjackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i powszechn. austrj zakładu kredyt. ziemskiego, po kursie 98 od sta, z zastrzeżeniem ustawowego upoważnienia

— **Wiedeń** 21 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·28 do 9·29, na maj-czerwiec od 9·20 do 9·21, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·54 do 7·55, na maj-czerwiec od 7·46 do 7·47, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·50 do 5·51, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·43 do 7·44, na maj-czewiec od 7·44 do 7·45, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·75 do 12·85; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 21 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·15 do 9·16, na maj od 9·11 do 9·12, na październik od 8·13 do 8·17; żyto na kwiecień od 7·37 do 7·38, na październik od 6·72 do 6·73; owies na kwiecień od 7·25 do 7·26, na październik od 6·— do 6·02; kukurydza na maj od 5·18 do 5·19, na lipiec od 5·31 do 5·32; rzepak na sierpień od 12·20 do 12·30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 21 marca. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·42, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·40 Akcje austr. zakł. kred. 695·25 Akcje węg. zakł. kred. 710 —, Akcje Anglobanku 287·50, Akcje Unionbanku 563 —, Akcje Bankvereinu 462·50 Akcje Länderbanku 426·50 Akcje kolei państw. 676·—, Lombardy 68 —, Akcje kolei Elbethal 471 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 394 —, Akcje Rima Muranji 499 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1435, Losy tureckie 111·50, Ruble 253·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 21 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219·10 Tow. dyskontowe 194·50. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek d. 21 marca o godz. 7 wieczorem

Gościnny występ Ireny Bohuss.

Nowość!

Po raz pierwszy!

PAN WOŁODYJOWSKI

opera w 3 aktach (libretto według powieści historycznej Henryka Sienkiewicza) przez Henryka Skirmuntta.

OSOBY:

Wołodyjowski	p. Ludwig
Basia	pna Bohuss
Ketling	p. Drzewiecki
Krzysia	pni Ruszkowska
Azja	p. Szymański
Zagłoba	p. Jeromin
Pan Generał Podolski	p. Paszkowski
Rycerz pierwszy	p. Jeliński
Rycerz drugi	p. Fedyczkowski
Żołnierz pierwszy	p. Okoński

Stolnikowstwo, Makowieccy, Podkomorzyna Lwowska, Goście, Rycerstwo, Wojsko, Chorągiew Tatarska, Lud.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Łubieński z Krakowca. Hr. M. Dębicka z Jaworowa. Hr. J. Mycielski z Królestwa Pozn. A. Garapich z Zagórza. A. Gorayski z Moderówki. J. Ullmann z Czerniowiec. M. Brykczyński z Pacykowa M. Wysocki z Podola ros. Hr. J. Miączyński z Krakowa. R. Angerman z Jasła. K. Herzer z Wiednia. W. Pawlikowski z Bereżnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Słonecki z Zadorowa. Dr. L. Jakliński z Komarna. M. Studzińska z Tarnopola. M. Skarzyńska ze Szwejkowa. J. Krynicka z Krynicy. J. Werdermann z Toporowa. J. Szumpeter z Buska J. Nołoń ze Schodnicy. J Jakubowicz z Twinik. S. Mynarski z Germakówki. R. Sękowski z Wydrni E. Koblížek z Wiednia. E. Moess z Wiednia. W Wachal z Ogarkówki. J. Leburg z Berlina. J. Hilich ze Żółkwi.

NEKROLOGJA.

†

Piotronela Sipczyńska (I-voto Kraus)

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 marca b. r. przeżywszy lat 40.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 marca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Pijarów l. 17 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza **Wałowa 11.**

28)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Odważył się jednak odpowiedzieć:

— Ostatni twój powód jest z pewnością jedynie dobry. Co do dwóch pierwszych, przyznaję, że nie trafiają do mego przekonania. W czemże to oboje jesteśmy użyteczniejsi społeczeństwu, niż to dziecko? Może dlatego, że nie ma rodziny? Ależ oprócz ciebie i twoich dzieci, czyż nie ma wuja rodzonego, Jana Gallois?

— Skazańca — mruknęła pogardliwie pani Langlais.

— Skazańca, rzeczywiście. Otóż ten skazaniec rozporządza fortuną, równą tej, która należy do jego siostrzenicy, co jest odpowiedzią na twój trzeci argument.

— Jaki argument? nie rozumiem.

— Źle się widocznie tłumaczę. Czy nie powiedziałaś, że dziewczynka jest „bez przyszłości?" Otóż ona jest posiadaczką pięćdziesięciu miljonów, a odziedziczy po wuju drugie tyle. Z tem „przyszłość" istoty ludzkiej wydaje mi się raczej świetną.

Spuściła głowę przed prawdą tej uwagi milczała.

Co widząc Cezary, mówił dalej:

— Wiesz, co zrobimy razem, jeżeli chcesz stanowczo zostać moją spólniczką i jaki plan powziąłem?

— Nie — odpowiedziała — znam twoją inteligencję, lecz przyznaję, że nie zgaduję...

— Więc! pójdziemy za radą bajki: „Z małej rybki będzie duża". Tu małą „rybką" jest twoja siostrzenica; ażeby zostać dużą, pozwólmy jej żyć, a ono żyjąc, jako jedyna spadkobierczyni, zabierze miljony swego wuja, skazańca. Otóż, tak samo jak dwa razy dwa jest cztery, pięćdziesiąt i pięćdziesiąt czyni sto. Lepiej wziąć sto miljonów, niż pięćdziesiąt. Zrozumiałaś mię tym razem, czy dosyć jasno mówiłem, droga Solange?

Oczy młodej kobiety zabłysły, jak u dzikiego zwierzęcia, odpowiedziała jednak:

— Nie, jeszcze raz nie. Widzę, że bawisz się miljonami, jak żongler, lecz..

Cezary przystąpił i położył szeroką dłoń na pięknej ręce młodej kobiety.

— Solange — wyrzekł namiętnie — ażeby mieć ciebie dla mnie samego, żeby cię bezpodzielnie posiadać, przystałbym nawet, żeby niewiedzieć, w jaki sposób bogactwa dziecka staną się twojemi. Więcej jeszczebym zrobił...

— Wytłumacz się, na miłość Boską! — rzekła, ogarnięta dziwną obawą.

— Posłuchaj: wystarczy wydać sądom francuskim tego Jana Gallois, ażeby olbrzymia jego fortuna podwoiła bogactwa Marji Reginy. Dotąd wymykał się wszelkim poszukiwaniom. Lecz ja wiem gdzie się ukrywa: wiem gdzie go znaleźć. Odkąd jestem spólnikiem domu Stronga, dostarczam mu część sutej pensji na utrzymanie. Dość mi słowo powiedzieć, a jutro Jan Gallois będzie w rękach policji swego kraju.

Wyrwała gwałtownie rękę i blada, z pałającemi oczyma, głosem świszczącym odezwała się do niego:

— Jeżeli to zrobisz, Cezary Gorlin, znienawidzę cię śmiertelnie i pójdę sama oskarżyć cię o morderstwo Amerykanina.

Znał ją dobrze...

Zdolna była dotrzymać tej strasznej obietnicy...

— Kochasz go jeszcze? — krzyknął.

— Nie — odpowiedziała Solange — ja go nienawidzę. Lecz człowiek ten do mnie należy: nikt niema prawa dotknąć go...

Po raz pierwszy w jej obecności Cezary ośmielił się głos podnieść:

— Niech tak będzie! — rzekł z kolei. Lecz, kiedy tak, nie chcę być wystrychniętym na dudka. Wolność i życie Jana Gallois, odpowiadają mi za życie Marji-Reginy. Ja także chcę mojego udziału w miljonach.

Taka była tego dnia treść rozmowy miłosnej pomiędzy kapitanem Gorlin i piękną panią Langlais.

V.

Umierający.

Nie bez pewnego wzruszenia Cezary Gorlin zapuścił się w ulicę Stevin, w parę godzin po przybyciu do Brukseli kurjerem paryskim. Teraz kiedy czuł się tak blizko celu upragnionego, ciekawość ta nagle się w nim uspokoiła.

Szedł wolno, przypatrując się bacznie każdemu domowi, nie spiesząc się wcale.

Naraz zatrzymał się.

Nr. 5 wskazany w liście doktora, występował jasno na ścianie starego flamandzkiego domu.

— To tu — powiedział sobie Cezary; przeszedł ulicę, stanął na przeciwnym chodniku obserwował powierzchowny wygląd domu.

Nie miał nic w sobie nadzwyczajnego, ten dom, zbudowany według starej mody hiszpańskiej. Trzy piętra, każde o dwóch oknach frontowych, z drobnemi, zielonawemi szybami.

Nie mógł jednak stać długo nie zwracając uwagi, zdecydował się tedy wejść.

Ujął ciężki młot bronzowy i zastukał.

Upłynęło kilka sekund, potem usłyszał zgrzyt zamku, drzwi skrzypnęły na zawiasach.

Zrazu Cezary nic nie widział, lecz odczuł wrażenie strachu przed temi drzwiami, które się same otworzyły.

Powoli wzrok przyzwyczaił się do ciemności; odróżnił korytarz i w tym korytarzu olbrzymią postać, której twarzy nie mógł dojrzeć.

— Brr... — pomyślał — początek nic dobrego nie wróży.

Lecz nie był z tych, co się cofają.

— Pan doktor Jan Gallois tu mieszka? — zapytał istoty tajemniczej, która bez odpowiedzi usunęła się na bok, żeby go przepuścić.

(Ciąg dalszy nast.)

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Miłski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piątkowskiego.